Nr. 218. Kraków, dnia 24 Września — Piątek. Rok 1886.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Mouachium i Norymberdzie) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustine i Société Mutuelle de Publicite A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów kwartalnych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu . . .	**5** złr. — ct.
z odnoszeniem do domu	**5** złr. **90** ct.
w państwie austryackiem	**6** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . .	**7** złr. — ct.
miesięcznie zaś:	
W miejscu . . .	**1** złr. **80** ct.
z odnoszeniem do domu	**2** złr. **10** ct.
w państwie austryackiem . . .	**2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . .	**2** złr. **50** ct.

Głos szwajcarski w sprawie polskiej.

Namiętne a zarazem brutalne wystąpienia ks. Bismarka w Sejmie pruskim, oraz ustawy antipolskie z jego inicyatywy ku zagładzie narodowości naszej skierowane, zamiast stłumić sprawę polską, wprowadziły ją na porządek dzienny, tak u jej przyjaciół jak i wrogów. Z drugiej znowu strony rozwielmożnienie się potęgi rosyjskiej, która zaczyna wolę swoją narzucać Europie, musi przyspieszyć wybuch kwestyi wschodniej, ta zaś bez załatwienia sprawy polskiej rozwiązaną być nie może, skutkiem czego sprawa nasza nie przestaje być przedmiotem politycznych roztrząsań. Niemcy i Rosya z tego powodu prześcigają się w prześladowaniu Polaków, a fakt ten wskazuje, iż rozszarpany i jęczący w ucisku naród polski nie jest umarłą wielkością, lecz pewną żywą potęgą, z którą liczyć się należy.

Gdy biją na nas gromy, padają strzały wysuniętych placówek, gdy chór nienawiści ludzi, nie uważających ani na godność osobistą ani na sumienie, dzikim krzykiem domaga się naszego ukrzyżowania, miło jest usłyszeć głos rozumu i serca, występujący w obronie praw narodu, około rozwoju cywilizacyi i postępu krwią i pracą ducha zasłużonego. Takim głosem jest artykuł *Zuricher Post*, wykazujący konieczność odbudowania Polski.

„Doszło już do tego — powiada ten dziennik — iż każda wzmianka o wskrzeszeniu Polski uważaną była za utwór szalonego idealizmu lub niedorzecznego przesądu. Zapał dla sprawy polskiej znacznie ostygł w różnych krajach skutkiem zbiegu wielu okoliczności. Z daleka wszystko przedstawiano sobie w Polsce w świetniejszych barwach niż było w rzeczywistości — zwykły błąd, w jaki popada entuzyazm ludów; poznano dokładniej wewnętrzne waśnie, nurtujące w łonie polskiego społeczeństwa, wreszcie upadek ostatniego powstania zachwiał do szczętu wiarę w siły nieszczęśliwego narodu. Od chwili objęcia steru polityki niemieckiej przez ks. Bismarka, wrogie prądy owładnęły w Niemczech oficyalnemi sferami; u Francuzów, zwłaszcza za rządów Gambetty, pragnienie przymierza z Rosyą wyrugowało spółczucie, poszanowanie prawa i wdzięczność dla Polaków, którzy tylokrotnie mienie, krew i życie poświęcali dla sprawy Francyi. Tym sposobem polskie sympatye zamierały, zaczęto wydrwiwać Polaków, a ostatnie ogniwo w łańcuchu wrogich usposobień zostało ukute z chwilą, gdy papież Leon XIII w przekonaniu o swej mądrości stanu porozumiał się z Rosyą i Niemcami, przez co pozbawił polskich narodowców pomocy i poparcia duchowieństwa.

Prześladowcze wysiłki Prus i Rosyi okazały, jak błędnemi były wszelkie obliczenia wielkich mężów stanu. Zbyt lekceważono sobie resztki polskiej potęgi i zapomniano, że tępienie Polaków tylko ze szkodą powszechnej cywilizacyi odbywać się może. Po oświadczeniu Bismarka, że pięćdziesięcioletnie usiłowania wytępienia Polaków w Poznańskiem nie doprowadziły do żadnego rezultatu, ale raczej posłużyły do wzmocnienia polskiego żywiołu, nikt dziś nie odważy się uważać Polaków za nędzny tłum na śmierć skazany — Wszelkie zresztą inne oznaki dowodzą prędzej wzrostu i rozwoju, niż cofania się polskiej narodowości. Naród, co wydał ze swego łona Kopernika, dotychczas posiada liczny zastęp uczonych europejskiej sławy i znakomitych pisarzy, wykształcił swą literaturę wśród najbardziej nieprzyjaznych warunków, dotąd jeszcze dzierży berło oświaty i cywilizacyi wśród mas ciemnego ludu rosyjskiego, a zręcznie wkroczywszy w sferę austryackiej polityki uczynił z Galicyi potężną twierdzę dla swych narodowych aspiracyj. Temu wszystkiemu tylko ślepy zaprzeczyć może. Nic atoli drastyczniej nie przekonało świata o niespożytej sile polskiej narodowości jak właśnie owe głośne wyznania Bismarka w parlamencie niemieckiem i sejmie pruskim, tudzież zaszczyt, jaki wyrządza Polakom przez swą dziką nienawiść.

Ani o upadku ani też o bliskiem zniknięciu Polski z powierzchni dziejowej fali mowy być nie może.

Znowu tak zwani „realni“ politycy, a właściwie politycy przemocy błąkają się po manowcach, mając przed sobą potęgę rzeczywistości. Kilkunastomilionowy naród nagle nie umiera, zwłaszcza też jeżeli posiada wspaniałe historyczne i literackie tradycye.

W ocenianiu Polaków popełnia się wielki błąd przez robienie im krzywdzącego zarzutu dziejowych błędów. Wątek tych dziejów przerwano w chwili, gdy społeczne stosunki w innych państwach nie były lepsze. Tego się nie bierze w rachubę, lecz rozwój społeczny Polaków ocenia się ze stanowiska zdobyczy bieżącego stulecia i na tej mylnej podstawie potępia sejmy polskie, panowanie szlachty, oraz roni łzy nad nieszczęśliwemi ich poddanemi. Rzućmy okiem na Szwajcaryę XVIII stulecia! Cóż się okaże? Czy panowanie szwajcarskich patrycyuszów było łaskawszem od rządów owych panów polskich, między któremi zresztą znajdowali się mężowie na podobieństwo Kościuszki, zdolni do najszlachetniejszych porywów ducha, którzy nie tylko dali wolność swym poddanym, ale jeszcze potrafili przelewać krew za wolność innych ludów? Chłop szwajcarski tak samo marniał w niewoli patrycyuszów, jak chłop polski. Ci co powstrzymali rozwój polityczny, społeczny i narodowy Polaków, nie mogą dziś oskarżać ich o brak udziału w rozwoju państw europejskich. Zresztą przykład Bułgaryi poucza nas, iż naród wykreślony z księgi dziejów szybko się może odrodzić, co zaś do Polaków, to oni w ponurej dobie niewoli nie siedzieli z założonemi rękami, lecz ciężko pracowali i pracują nad pomnożeniem dóbr narodowych.

Gdyby Polska istniała, nie odważyłby się Aleksander III rzucić rękawicy opinii publicznej, nie wymierzyłby Europie policzka, jakim jest ów list do księcia bułgarskiego. Polska przyjazna dla Niemiec, oszczędziłaby im upokorzenia, jakiego przez ów list doznały.

Bezpieczeństwo ludów europejskich, najdroższe interesa ludzkości, domagają się przedmurza od rosyjskiego nawału — a tem przedmurzem tylko Polska być może. Wskrześmy Polskę, a będzie ona schroniskiem kultury i wałem ochronnym od carskiego barbaryzmu. Brutalność caryzmu zna dobrze Europa i dziś znosić ją niestety musi“.

Wezwaniem do odbudowania Polski kończy *Züricher Post*. Wszystkie ludy i państwa zachodniej Europy, zwłaszcza też Niemcy, powołane są zdaniem szwajcarskiego dziennika do tego czynu dziejowej sprawiedliwości. Polska w kajdanach jest hańbą tegoczesnej cywilizacyi negacyą wszelkich pojęć prawnych i moralnych!

Głos ten nie z polskiej inicyatywy pochodzący dowodzi, iż sprawy polskiej nie zagłuszy ani dziki krzyk nienawiści, domagającej się ku zgorszeniu dzisiejszej cywilizacyi naszej zagłady, ani przemoc i gwałt, obrażający ogólne prawa ludzkości, bo posiada ona żywotność niespożytą, bo jest niezbędną dla równowagi europejskiej i bezpieczeństwa ludów. Dawne dźwięki odbudowania Polski brzmią dziś w zmienionych bardzo warunkach. Niech sobie ks. Bismark skłonność zapalania się do obcych ludów i ich aspiracyj narodowych nazywa chorobą polityczną. My zaś wierzymy, iż sprawa polska zawsze znajdzie szlachetnych obrońców, bo wierzymy jeszcze w trwanie prawd niewzruszonych w poczuciu i sumieniu ludów, które pielęgnując ideę własnej narodowości i zasad literalnych podniosą z pewnością kiedyś głos w obronie uciśnionego narodu naszego, mającego takie samo prawo do bytu jak każdy inny naród europejski. — Z tego nie wynika, abyśmy wiarę w naszą przyszłość opierali na sympatyach i życzliwości ludów. Liczymy na własną pracę, lecz licząc na nią, nie możemy lekceważyć opinii Europy.

Dwie broszury.

Otrzymaliśmy dwie broszury zajmujące się sprawą bułgarską. Jedną z nich wyszła w Lipsku pod tytułem: *Die Russischen Intriguen gegen den Fürsten Alexander und die Zukunft Bulgariens*. Rozprawkę tę wyprzedziły wypadki, gdyż wezwanie do mocarstw zachodnich, aby przyszły z pomocą ks. Aleksandrowi w celu zapobieżenia, iżby Rosya nie stała się panią środkowej Europy, niestety nie ma dziś znaczenia. O wiele ważniejszą i aktualniejszą jest broszura rumuńskiego posła Aleksandra Djuvara p. t. *La Russie et la crise bulgare*, która podobnemi uczuciami przeciw moskiewszczyźnie jest ożywiona a sprawę bułgarską przeważnie traktuje ze stanowiska rumuńskiego. P. Djuvara udowadnia z wielką godnością, iż Rosya wszystkim ludom, którym narzuca się ze swą opieką, naprzód robi nadzieję a następnie zadaje im śmierć. Ludom więc półwyspu bałkańskiego pod opieką Rosyi grozi taki sam los. Słowianie naddunajscy dawno już ocknęli się i przekonali o szkodliwości rosyjskiej opieki. Ztąd pochodzi przysłowie: „Jarzmo tureckie jest z drzewa, rosyjskie zaś z żelaza“. Jednak nie ulega wątpliwości, iż Rosya po ostatniem zwycięztwie na Bałkanie zaledwie może się spodziewać nowych zdobyczy. Bo jeżeli Niemcy w interesie pokoju biernie się zachowują, to jednak obecne ich zachowanie się przedstawia *maximum* koncesyi, jakie uczynić mogą, a fakt ten jak również groza wewnętrznego położenia Rosyi, dają ludom bałkańskim najlepszą ochronę.

Co do Rumunii, to dla tego kraju panslawizm rosyjski, który według słów Józefa de Maistre „nie zna granic“, jest zawsze groźnem niebezpieczeństwem. Błędnem jest mniemanie jakoby groźnem dla nas również było hasło pangermanizmu *Drang nach Osten*, gdyż Węgry przedstawiają cenną tamę przeciw szerzenia się germanizmu na Wschodzie. Broszura po wykazaniu, iż tylko Rosya i Niemcy stanowczemi są czynnikami w obecnem przesileniu, Austro-Węgry bowiem przez ekspansywną politykę stworzyć sobie mogą wewnętrzne kłopoty, Anglia zaś właściwie zaniepokojoną jest jedynie na Wschodzie, kończy się następującemi słowy: „Rumunia powinna dalej trzymać się polityki narodowej. Lecz cele prawdziwie narodowej polityki nie dopuszczają przyjaznych stosunków z mocarstwami które obecnie mają przewagę w polityce międzynarodowej. W tej chwili Rumunia musi zwracać swe oczy na środkową Europę“.

Relacya poselska Wojciecha hr. Dzieduszyckiego

(na zgromadzeniu wyborców wielkiej własności w Stanisławowie, d. 16 września b. r.)

(Dokończenie.)

Z innych spraw, które się toczyły w roku ubiegłym w Wiedniu, wspomnę wkrótce tylko o dwóch. Uchwalono ustawę o pospolitem ruszeniu dla wzmocnienia potęgi państwa i nikomu w Kole nie wpadło na myśl sprzeciwiać się tej nowej, ale koniecznej ofierze.

Ustawę o asekuracyi robotników rozszerzono na nasze gospodarstwa wiejskie, gdzie się musi stać nadzwyczaj uciążliwą, nawet politycznie niebezpieczną i to pomimo silnej opozycyi p. Grocholskiego w Kole. I tym razem zwyciężyło zdanie, że trzeba we wszystkiem słuchać sprzyjającego nam rządu, bronione wymownie przez p. Madejskiego. Po zamknięciu Rady państwa obsadzono ministerstwo dla handlu znowu osobistością nieznaną dotąd parlamentarnie, politycznie bezbarwną, znowu bardzo zdolnym namiestnikiem dla Śląska, margrabią Bacquehem. Dowiedzieliśmy się zarazem, że z regulacyi rzek galicyjskich i z fakultetu we Lwowie nic nie będzie; doczekaliśmy się, że pan minister oświaty wydawał bardzo ważne rozporządzenia, obowiązujące w kraju naszym, nie zapytawszy się nawet o zdanie Rady szkolnej krajowej, i że znanego z silnych swoich przekonań centralistycznych, pana Witteka powołano do ministerstwa handlu w charakterze rzeczywistego szefa sekcyi. Wobec tego rodzą się we mnie naturalne obawy, jeżeli tak dalej pójdzie, jeżeli będziemy zawsze rządowi ulegać, aby tylko uniknąć pomnożenia liczby stronników pana Kowalskiego w Radzie państwa, że możemy zajść bardzo daleko, i możemy się sami stać dla naszej sprawy równie szkodliwymi, jak wyraźni nasi przeciwnicy. Jeżeli rząd się przekona, że będziemy zawsze naszemi głosami potwierdzać każdą jego czynność, choćby przeciwną naszemu przekonaniu, przestanie zupełnie nami się turbować. Będzie nam prawił komplementa o naszem umiarkowaniu i na tem poprzestanie. Oglądać się będzie tylko na tych, którzy przy swoich interesach umieją obstawać. W najbliższej już przyszłości może się zdarzyć, że nam każą uchwalić cło od nafty w wysokości pierwotnie przez rząd zaproponowanej, a my wtedy przystaniemy na to, sądząc, że to nie jest kwestya ogólnie krajowa, że to jest owszem kwestyą mniej ważną nierównie od owej gorzelanej, od którejśmy wpierw odstąpili dla miłej zgody z rządem; zresztą i dlatego zkapitulujemy, ponieważ zwątpiemy o większości w sprawie niezasadniczej już, obchodzący kraj nasz jedynie, nie popartej już przez lewicę, a zwalczonej przez rząd.

Uchwalimy tedy nowelę cłową, pocieszając się tem, że otrzymamy ochronę dla płodów rolniczych. Ale niebawem przyjdzie rząd z ugodą rumuńską, a wtedy znowu albo nie będziemy mieli odwagi głosować przeciw rządowi, albo znajdziemy się w mniejszości wobec rządów Dalmatyńców, Tyrolczyków i lewicy. Tymczasem zostaniemy zawezwani przez naszych sojuszników do tego, byśmy ich interesa bronili wbrew woli rządu. Wtedy okaże się jedno z dwojga: albo obstaniemy za cudzą sprawą, bardziej dzielnie niż za swoją, albo będziemy rządowi znowu potakiwać, jak się tego sojusznicy obawiają. A to drugie prawdopodobniejsze, bo wpierw doznane porażki nasze, mocno nadwątlą węzły łączące z sobą prawicę, a wtedy stanie się prawdą, że będziemy mieli rząd stojący ponad stronnictwam, a parlament malowany tylko, rząd za pomocą naszych zawsze głosów będzie przeprowadzał to, co sam zechce. — Urzędnicza centralistyczna tradycya i dawne fałszywe tradycye ekonomiczne będą łączyć rząd z umiarkowaną lewicą, a tylko niechęć do parlamentaryzmu i liberalizmu będzie go różnić od rządów lewicy; my będziemy tylko rządu sługami znienawidzonemi i wzgardzonemi przez wszystkie stronnictwa w Austryi, a niedopniemy nawet zamierzonego celu bo skoro dopomożemy do zwycięstwa starej biurokratycznej tradycyi w Austryi, nieomieszka ona postarać się o to, aby nie sami tylko polscy posłowie reprezentowali Galicyę, i aby się charakter polski naszego kraju stawał coraz wątpliwszym.

Wyraziłem obawy. Nie idzie zatem abym się miał spodziewać, że się te obawy ziszczą. Bardzo rzeczą łatwą i złe przyszłe zażegnywać i złe dzisiejsze naprawić i spodziewam się po Kole, że to uczyni. Sojusz z wielką częścią prawicy zapewniony, jeśli tylko nowych błędów nie popełnimy, łatwo nam zapewnić się przed chwiejnością niektórych żywiołów na prawicy. Ze wszystkich frakcyj Koło polskie najmniej potrzebuje się obawiać powrotu rządów centralistycznych. Ministerstwo centralistyczne nie mogłoby liczyć spokojnie na poparcie krewkiego stronnictwa niemieckiego bez dodatku; chcąc rządzić musiałoby się oprzeć na umiarkowanej lewicy, na lewem centrum i chyba na Kole polskim. Dziś traktują nas Niemcy zupełną autonomią Galicyi; długo trwały czasy, kiedy dwunastu świętojurców zasiadało w wiedeńskiej izbie, ogromna większość była w ręku lewicy, a pan Lasser rządził Austryą, a wcale krajowi nie było gorzej jak za ministerstwa Taaffego, choć delegatom było osobiście mniej przyjemnie. Nam tedy najmniej zależy na dzisiejszej większości, należymy do niej raczej z zasadniczych powodów, a nie ze względu na partykularny interes kraju naszego, możemy zatem być pewni, że prawica umiarkowana nasze zadanie poprze. A jeżeli prawica stanie zwartym szeregiem wobec rządu, i jeżeli rząd przyjdzie do przekonania, że na żadną frakcyę prawicy nie może liczyć, chcąc rządzić w sposób nadparlamentarny, porozumie się niezawodnie z prawicą co do tych spraw ekonomicznych, szkolnych i administracyjnych, co do których istnieje dziś praktyczna różnica pomiędzy obydwoma połowami izby. Niemasz bowiem w dzisiejszem położeniu parlamentarnym autonomisty, któryby chciał przewrotu konstytucyi obowiązującej, a tem mniej jakiegokolwiek ukrócenia praw języka niemieckiego. Niemasz centralisty, któryby chciał zwijać szkoły i uniwersyteta słowiań-

---

Ostatni Kosz.

NOWELKA

przez

HAJOTĘ.

Jeden, dwa, trzy, cztery, pięć, sześć, czyli pół tuzina, — monologował pan Wacław, chodząc po swoim gabinecie, — okrągłe pół tuzina koszów! Co sobie jednak te kobiety do mnie upatrzyły? Gdybym był brzydki i chuderlawy... (tu z przyjemnością spojrzał w zwierciadło, odbijające jego sympatyczną twarz i męzką postawę), głupi... (tu mu się przypomniało, że w swoim biurze uchodzi za jednego z najzdolniejszych urzędników), ubogi... (tu znów przyszły mu na myśl cztery tysiące rubli pensyi i okrągły kapitalik ulokowany na pierwszym numerze hipoteki miejskiej), stary... no! — pan Wacław zawahał się trochę, boć niby czterdzieści sześć lat to nie młodość; ale z drugiej strony nasunęło mu się wspomnienie pierwszego kosza, otrzymanego w w dwudziestej piątej wiośnie życia... więc wzniósł ramiona w górę na znak, że nic a nic tego pojąć nie może, czemu, pomimo tylu przemawiających za nim warunków; same tylko niepowodzenia spotykały go na drodze do małżeństwa.

Do m a ł ż e ń s t w a, powtarzam z podkreśleniem, bo w mniej statecznym kierunku sercowych aspiracyj, pan Wacław, na brak szczęścia uskarżać się nie mógł; owszem, — koledzy nazywali go nawet *don Zuanem*, — on zaś, nie bardzo otrząsał się na ten przydomek, który, czy był zasłużony, czy nie, to bynajmniej nie zmieniało postaci rzeczy przedstawiającej się w ten sposób, że pan Wacław s z e ś ć razy w życiu się oświadczał i sześć razy zamiast żony dostał to, co się nazywa *koszem, harbuzem, szarą polewką*.. jak komu ta brzydka rzecz dźwięczniej do ucha wpada.

Dzisiaj zaś, dla tego tak te niemiłe zawody rozpamiętywał, że był bardzo bliskim narażenia się na s i ó d m y; za godzinę bowiem miał iść oświadczyć się pannie Wacławie.

Panna Wacława była nietylko jego imienniczką, co stanowiło pomiędzy niemi pewien łącznik, mogący przy dobrych zobopólnych chęciach zamienić się w trwałe ogniwo, — ale jeszcze bardzo młodziutką i ładniutką panienką, a co najważniejsza, uderzająco podobną do tej jasnowłosej, siwo-okiej panny Leontyny, od której pierwszego kosza — połknął.

Ach! ten pierwszy kosz! Ze wszystkich najtrudniej mu go było strawić, bo pan Wacław kochał prawdziwie pannę Leontynę i panna Leontyna kochała również pana Wacława i właściwie nie ona dała mu kosza, lecz jej babcia, u której była na wychowaniu, najdespotyczniejsza i najenergiczniejsza z babciów, jakie od czasu pierwszego wnuczęcia istniały.

Pana Wacława teraz jeszcze przebiega mrowie na wspomnienie przyjęcia, jakiego doznał od tej matrony, kiedy cały drżący przyszedł powiedzieć jej, że panna Leontyna podziela jego uczucia i, że oboje proszą ją o błogosławieństwo.

Zdaje mu się, że widzi ją jeszcze, jak zapychając sobie nos tabaką i namarszczywszy się groźnie, odpowiada piorunującym głosem:

— Cóż to wasan sobie myślisz? O błogosławieństwo prosisz, a o pozwolenie to się nie pytasz? Żeś dziewczynie głowę zawrócił to myślisz, że to wystarcza? — Otóż, masz wiedzieć, żeś się omylił; bo ja Leosi takiemu sowizdrzałowi nie dam, co sobie starszych lekceważy i ją by potem poniewierał. Za moich czasów była taka moda, że kawaler, nim do panny w koperczaki uderzył, wpierw jej rodzicom lub opiekunom się pokłonił i pytał, czy na to krzywem okiem patrzeć nie będą. Wasanowi się to niepotrzebnem zdało. Idźże sobie teraz zkądeś przyszedł, ja Leosi innego męża znajdę.

Jest rzeczą wielce prawdopodobną, że gdyby pan Wacław miał był wówczas owe cztery tysiące rubli pensyi i okrągły kapitalik ulokowany na pierwszym numerze hypoteki miejskiej, babcia byłaby mniej uporczywie obstawała za „modą swoich czasów“, ale, że mu do tego było daleko, więc łzy Leosi i jego błagania nie zmiękczyły tradycyonalnej niewiasty.

Biedni kochankowie musieli się rozstać. Dali sobie po pierścionku i po puklu włosów; Leosia w niespełna rok potem wyszła za mąż, a pan Wacław w niespełna dwa lata znalazł sobie drugą wybrankę.

Tym razem jednak, nauczony smutnem doświadczeniem, oświadczył się wprzód mamie i papie i został przyjętym, lecz jakież było jego zdumienie i rozczarowanie, gdy panna, (wcale życzliwem dotychczas patrząca nań okiem), oświadczyła mu ze swojej strony rezolutnie, bo była bardzo rezolutna, — że już minęły te czasy, kiedy rodzice rozporządzali samowolnie losami swych córek, że człowiek, który ma tak zacofane na te rzeczy poglądy, nigdyby jej zrozumieć nie umiał, że przeto, — choć pod żadnym innym względem nic mu zarzucić nie może, żoną jego być nie chce.

Historya następnych koszów pana Wacława zaprowadziłaby nas zbyt daleko; dość wiedzieć, że wszystkie spotykały go z równie błahych powodów, jak poprzednie. Po wzięciu najniespodziewaniej w świecie szóstego, pan Wacław powiedział sobie uroczyście, że podkreśla w tym punkcie swoje życie — i byłby święcie dotrzymał słowa, gdyby nie poznanie panny Wacławy.

Przyjechała ona z zapadłej jakiejś prowincyi od owdowiałej matki do siostry nieboszczyka jej męża, tylko na karnawał, by się troszkę zabawiła i świat warszawski poznała. — Ale karnawał minął i post się miał ku końcowi, a ciocia nie odsyłała jakoś siostrzenicy do domu; z częstych bowiem odwiedzin pana Wacława wywnioskowała, że się coś z tego może wywiązać.

On sam dobrze nie wiedział, czy się kochał w tem szczebiotliwem dziewczęciu, którego pusta naiwna młodość tak mało miała wspólnego z jego spokojną dojrzałością, — ale jej głos, śmiech i ruch tak dziwnie przypominały mu Leosię, że lgnął do niej, pociągany czarem najpiękniejszych wspomnień swego życia.

Nieraz, siedząc przy niej, zdawało mu się, że jest o dwadzieścia jeden lat młodszym, że to Leosia we własnej osobie patrzy na niego temi dużemi, siwemi oczyma, lub podaje mu filiżankę herbaty pulchną rączką, której każdy dołeczek służył za skład jego gorących w tajemnicy przed babcią przemycanych pocałunków; tylko, że ta babcia nieugięta, cudem jakimś przedzierzgnęła się w dobrotliwą ciocię, wyglądającą tak, jak gdyby każdej chwili gotową była nakreślić krzyżyk nad pochylonemi głowami młodej pary.

Tak, — ciocia sprzyjała mu widocznie. A Leo... a panna Wacława, poprawiał się pan Wacław.... Hm! któż kiedy młode dziewczęta zrozumie, a im starsi od nich jesteśmy, tem nam to trudniej przychodzi. Powiadają, że śmiech i rumieniec, to dwa pomyślne znaki dla konkurenta i pan Wacław miał tych znaków podostatkiem, cóż, kiedy w budowaniu z nich tryumfalnej bramy dla swych nadziei bruździła mu ta okoliczność, że panna Wacława śmiała się do każdego i ze wszystkiego, a wejście czarnego kotka, jej ulubieńca, starczyło, żeby wywołać szkarłat na jej okrągłe, brzoskwiniowe policzki.

Zupełnie tak samo działo się niegdyś z Leosią. Tylko to, co zachwycało i wzruszało pana Wacława przed dwudziestu jeden laty, teraz nudziło i niecierpliwiło go troszeczkę. Rumienić się już zapomniał, a i do śmiechu nie był tak pohopnym. Z Leosią, to się czerwienili i śmieli na wyścigi, aż ich babcia strofować musiała, — teraz, pannie Wacławie przypadłoby *solo* tę część życiowego koncertu wypełnić; ale przecież pozostawało jeszcze mnóstwo innych pięknych duetów, w których pan Wacław czuł się na siłach dotrzymania placu tej figlarce.

Ho! ho! i jak. — — Wyprostował się, pokręcił płowego wąsa i spojrzał na zegarek.

W pół do piątej! Pora najlepsza. Te panie są już po obiedzie, ciocia zwykle drzemie na kanapie, a w drugim końcu saloniku za żardynierką, są dwa foteliki, na których siedząc, można półgłosem najbardziej stanowcze pytania i odpowiedzi zamieniać.

Pan Wacław poszukał kapelusza i zaczął wkładać popielate duńskie rękawiczki. Już sapinał drugą, gdy wtem przypomniał sobie, że w takiego samego koloru rękawiczkach danem mu było piastować piątego z rzędu kosza, jakim go u galicyjskich wód obdarzyła na deptaku piąta upatrzona na małżonkę piękność.

(D. c. n.)

skie albo zmieniać owe urządzenia istniejące w Galicyi, które są najdzielniejszą ochroną dla Austryi przed tak zgubną dla niej propagandą panslawistyczną.

Zajęcie godnego stanowiska wobec prawicy i rządu zależy zapewne od uchwał Koła. Ale zależy przedewszystkiem od prezesa Koła, który posiada osobiste stanowisko, jakiemu żadne inne nie dorówna. W jego ręku spoczywa ostatecznie prowadzenie i powodzenie wszelkich układów. Jak długo to stanowisko zajmuje odpowiada sam przedewszystkiem za powodzenie Koła. On odpowiedziałby za to, gdyby się ponowiła owa polityka bezwzględnej uległości, która niegdyś przodków naszych doprowadziła do zguby ojczyzny, i którąby niezawodnie sprowadziła na nas nowe klęski, mniejszej oczywiścis miary ale dla nas uboższych srodze dotkliwe. Ale także wszelkie korzyści, które Koło wywalczyć zdoła, niebędą zasługą niczyją inną tylko zasługą hetmana. Jeżeli Koło polskie potrafi sobie napowrót wyrobić stanowisko, w któremby i interesów kraju skutecznie i mężnie broniło i owych zasad równouprawnienia narodowego, obywatelskiej wolności i obywatelskiej pracy, w których i my i Austrya jedyną dla siebie przyszłość upatrzyć powinniśmy. będzie wtedy zaszczytnem i stanowisko szeregowca w Kole i rad będzie każdy z tego, jeśli będzie mógł spełnić obowiązek patryotyczny choć by okupiony najcięższemi osobistemi ofiarami. Ale jeżeli Koło polskie będzie ciągle własnemi głosami zatwierdzać zło rzeczywiste, aby uniknąć złego urojonego najczęściej. służba w parlamencie wiedeńskim wyda się tak nieużyteczną, że dla niej nie warto poświęcić jednego koła w polskim płocie. Co najwięcej będzie to służba konsyliarzy przy każdym austryackim rządzie dopomagających mu do parlamentarnych zwycięstw a przedstawiających mu cicho i pokornie niektóre drobniejsze potrzeby kraju. A za tę służbę kraj to jedno tylko otrzyma, że będzie się mógł sam okłamywać tem, że niesnaski narodowe w jego łonie uśpione, i to drugie, że partya ruska będzie mogła wszystko złe w gospodarstwie krajowem na rzekomy nacisk polski zwalać.

Ale i wtenczas nie trzeba będzie rozpaczać. Wyższy interes państwa, zrozumiany już przez koronę od lat wielu, zapewni Polakom możność narodowego rozwoju. Ustawy austryackie dają zupełnie dostateczną wolność osobistą i polityczną. z której się należy przedewszystkiem w kraju korzystać. To co się w Wiedniu stanie, nigdy nie będzie tak doniosłem dla naszej przyszłości jak to, co tu w kraju zdziałamy. I ekonomicznie powinniśmy się sami ratować zapomocą pracy, a bardziej jeszcze zapomocą oszczędności i pamięci o przysłowiu ojców naszych, że do stawu powinna być grobla, i że nasz staw wcale ciaśniejszy od niemieckiego albo francuskiego. I umysłowo możemy się tylko dźwigać w kraju naszym, zajmując się szkolnictwem, piśmiennictwem i nauką, od których zdrowego rozwoju zależy przyszłość nasza i siła, zależy przyszły wpływ na świecie i w Austryi, wśród której jedynie znaleźliśmy warunki narodowego bytu. Zresztą w kraju winniśmy zajrzeć w oczy powodom słabości, tkwiącym we własnem społeczeństwie, kwestyi ruskiej, kwestyi żydowskiej i nieufności włościan do klas oświeconych. I w kraju powinniśmy się zabrać do środków mogących to zło wyleczyć, choćby to były najniesmaczniejsze lekarstwa dla naszego schorzałego podniebienia. A wtedy tylko jakiekolwiek Koło będzie mogło nas skutecznie bronić w Wiedniu, kiedy się nie będziemy tem zadowalniać, że urzędowa opieka naszą niemoc przed naszemi oczyma zakrywa, a kiedy będziemy sobie mogli powiedzieć, żeśmy się sami wyleczyli i że możemy państwu płacić za uwzględnienia naszych potrzeb czem innem, jak bezmyślnem potakiwaniem na wszystko w parlamencie wiedeńskim.

W tej krajowej a niezbędnej pracy, która nie jedynie od Koła, ale od nas wszystkich zawisła, nie pozostaniemy bez opieki i pomocy. Skoro korona zrozumiała, że uwzględnienie potrzeb rozmaitych krajów najbezpieczniejszą podstawą dla przyszłości i rozwoju monarchii, nie można wątpić, że rząd będzie pomagał na drodze administracyjnej usiłowaniom skierowanym ku naprawie naszych stosunków, czyniąc tem zadość mądrej woli najważniejszego czynnika w państwie. Minister dla Galicyi p. Ziemiałkowski, jedyny w radzie korony rzecznik potrzeb kraju naszego, nie omieszka spełnić swojego obowiązku w Wiedniu, przedstawiając nasze usiłowania w słusznem świetle, a sam apotężnieje sparty o potężniejsze społeczeństwo. A my będziemy stokroć zdrowszymi niż dotąd, skoro okażemy czynem, że wiemy już, iż przyszłość narodów tylko w małej mierze od politykowania zawisła, i że każdy może się przyczynić do zapewnienia długiego i potężnego bytu narodowi swojemu, choć będzie stronił od kulisów parlamentarnych i przedpokojów ministeryalnych.

Przegląd polityczny.

Kraków, 23 września

Ustąpienie hr. Badeniego z posady delegata namiestnictwa w Krakowie i ze służby urzędowej w ogóle — jest już stanowczem, pomimo wszelkich przeciwnych pogłosek, z jakiemi jeszcze w tym miesiącu można się było spotykać. Co do następcy hr. Badeniego, to zdaje się być pewnem, iż będzie nim starosta Fedorowicz, za którym bardzo silne wpływy działają w Wiedniu.

Ministrowie wspólni Kalnoky, Kallay i Bylandt-Rheidt, szef sekcyi ministerstwa spraw zagranicznych Szögenyi, komendant marynarki Sterneck, tudzież austryaccy ministrowie Taaffe i Dunajewski udają się jutro (w piątek) do Pesztu, gdzie w sobotę i w niedzielę odbędą się obrady nad przedłożeniami rządowemi, które mają być wniesione do delegacyj dla spraw wspólnych. W naradach wezmą także udział ministrowie węgierscy Tisza i Szapary. Uchwały powzięte w Peszcie będą przedłożone radzie ministrów pod prezydencyą cesarza, i wtedy też będzie ostatecznie ustanowiony termin zwołania delegacyj dla spraw wspólnych.

W sprawie zaopatrzenia armii austrackiej w broń repetierową zamieszcza *Pester Lloyd* obszerny, z fachowego pióra pochodzący artykuł, w którym przedewszystkiem występuje przeciw metodzie, przyjętej przez półurzędowców, żeby wydatek na nową broń przedstawić w cyfrze niższej, niż w istocie wypadnie, ażeby w ten sposób nie przestraszać opodatkowanych i ciał reprezentacyjnych. Cyfra, podana przez *Polit. Corres.* na 15 milionów, jest bezwarunkowo za niska, a *Pester Lloyd* przyjmując koszt karabina na 40 złr. oblicza cały wydatek dla linii i dla obrony krajowej na 38 milionów złr. Wszakże nie na tem koniec. Usiłowania techników zmierzają do tego, żeby bez ujmy dla początkowej i końcowej szybkości pocisku, znacznie zmniejszyć kaliber, a to dla tego, iż przy dzisiejszym kalibrze żołnierz tylko 70 naboi mieć może przy sobie, co jest za mało — a powtóre, żeby dojść do takiej kompozycyi prochu, by w ogniu bojowym nie było tyle, co teraz, dymu.— Obie kwestye nie są jeszcze rozwiązane, nad obiema pracują technicy usilnie i po jakimś czasie rozwiązane one być muszą. A wtedy dzisiejsza broń repetierowa, znowu się okaże nieużyteczną, dzisiejszy wydatek 38 milionów będzie zmarnowany, i trzeba będzie nową broń sprawiać. Miłe widoki! Dodajmy jeszcze, że system Mannlichera, według którego nowe karabiny będą sporządzone, znany jest dobrze zagranicą, że wynalazca ma już dawno patent na Prusy, i że rysunek szczegółowy jego systemu był w pismach technicznych pruskich zamieszczony.

W tej samej kwestyi pisze *Buda-Pest. Corr.*, że dotychczas jeszcze nie jest ustanowioną ani wysokość ogólnego wydatku, ani też rata, jaką w budżet roku przyszłego wstawić przyjdzie. To pewna — pisze półurzędowy organ — że milion karabinów repetierowych, tudzież amunicya rezerwowa i powiększenie ilości wozów amunicyjnych, kosztować będzie ogółem około 40 milionów złr Wszakże nie jest jeszcze rozstrzygniętem, ani na ile lat cały wydatek ma być rozłożony, ani też czy cała armia zaopatrzoną będzie w karabiny repetierowe.

Rokowania ugodowe z Węgrami zostały urwane, przyznaje to i *Pester Lloyd* i twierdzi, że rząd węgierski w kwestyi odnowienia unii cłowej i przywileju bankowego nie ustąpi zupełnie nic od umów, zawartych dawniej z rządem austryackim, i że wszelkie usiłowania zmiany bezwarunkowo odrzuci. Postara się on o to, aby projekta umówione przeprowadzić bez zmiany w Sejmie węgierskim, a jeżeli się to nie uda, wówczas będzie wiedział. co ma uczynić. Tegoż samego spodziewa się także od rządu austryackiego, a licząc na to zapewnia *Pester Lloyd*, że wszelkie oczekiwania jakichkolwiek zmian są złudne.

Dalej sądzi tenże dziennik, iż niemiecko-liberalna epozycya nie będzie się bardzo sprzeciwiać ułożonym projektom, rozchodzić się zatem będzie tylko o większość Izby poselskiej. — „A ponieważ każdoczesna większość jest zarazem stronnictwem rządowem, dlatego hr. Taaffemu nie będzie trudno z tą większością dojść do końca. Inne przypuszczenie byłoby niedorzecznem. A gdyby nawet to niedorzeczne przypuszczenie okazało się słusznem, wówczas — nawet i wówczas ugoda przyjdzie do skutku.“

O znanych interpelacyach w Sejmie węgierskim odezwał się wreszcie i *Fremdenblatt*, inspirowany dziennik ministerstwa spraw zagranicznych. Przyznaje on, że ani tym interpelacyom, ani mowom hr. Apponyi'ego i Banffy'ego w kwestyi bułgarskiej nie można odmówić znaczenia, twierdzi jednak, że nie ma nic trudniejszego, jak traktowanie spraw zagranicznych w łonie parlamentu lub na zgromadzeniu wyborczem, a to — jak utrzymuje — dlatego, że interpelanci idą zwykle za wrażeniem chwili, nie znając wszelkich okoliczności I z tego powodu — jak dokładnie widać z tonu całego artykułu — nie jest wcale zadowolony, iż ta sprawa została poruszoną, a najwięcej niekontent jest z tego, iż podniesiono wielkie wątpliwości w trwałość i skuteczność sojuszu z Niemcami A skoro sprawy nie można ubić milczeniem i odpowiedzieć się musi, więc się spodziewa, że ta odpowiedź rozprószy wszelkie obawy co do tego sojuszu, bo o odpowiedziach na inne pytania twierdzi, że są albo zbyteczne, o ile odnoszą się do znanej przeszłości, albo nader trudne, o ile wyprzedzają przyszłość.

Co do formy w jakiej odbyło się ustąpienie ks. Aleksandra i ustanowienie regencyi, uznaje *Fremdenblatt* zupełną legalność i tem się różni stanowczo od półurzędowych najgłośniejszych dzienników rosyjskich, oraz przyznaje, że jedynie te dzienniki podkopują powagę regencyi i utrudniają jej pracą. Rosya — jak mówi dalej — odniosła wprawdzie tryumf nad ks. Aleksandrem, ale wnosząc z dotychczasowego postępowania nie pokusi się wyzyskać tego inaczej, jak tylko z uwzględnieniem prawa międzynarodowego.

Takie uspakajające zapewnienia są widocznie przeznaczone na to, aby ułagodzić umysły pierwej, nim nastąpi odpowiedź urzędowa.

Opinia publiczna tymczasem niecierpliwie wyczekuje tej odpowiedzi, którą ma dać węgierski prezydent ministrów p. Tisza.

Nie można jednak spodziewać się, — aby odpowiedź już temi dniami nastąpiła. Do *Wiener Allg. Ztg* piszą z Pesztu: „Liczne zapowiedzi, iż p. Tisza jeszcze w ciągu tego tygodnia odpowie na wiadome sobotnie interpelacye o stanie spraw bułgarskich i o stosunku naszej monarchii do Niemiec i Rosyi, zdają się według tego, co z wiarygodnej strony dochodzi, polegać na nieporozumieniu, i więcej odpowiadają zrozumiałej bardzo ciekawości opinii publicznej, niż faktycznym stosunkom i usposobieniu naszych kół rządowych. Ale jakiekolwiek byłoby to usposobienie, w każdym razie za rzecz pewną przyjąć można, iż prezydent ministrów nie odpowie na te interpelacye wcześniej, jak przed ukończeniem ukonstytnowania Sejmu węgierskiego, co nie łatwo w tym tygodniu nastąpićby mogło. O ile uzasadnioną jest istniejąca w pewnych kołach politycznych opinia, że odpowiedź na interpelacyę chcianoby ile możności odroczyć, ażeby pierwej doczekać się jakiegoś wyjaśnienia sytuacyi, nie można w tej chwili orzec“.

Rumuński minister Stourdza, który wyjechał był do Lubienia dla powitania cesarza Franciszka Józefa podczas manewrów — udał się następnie w dalszą podróż do Berlina, a z powrotem zatrzymał się w Peszcie. Przyjęto go tam bardzo serdecznie i z odszczególnieniem. Z okoliczności, iż Stourdza miał dłuższe konferencye z prezydentem ministrów Tiszą i z ministrem handlu Szechenyi'm, wnioskują, iż szło tam o stosunki handlowo-polityczne między Austro-Węgrami a Rumunią. Jakoż *Buda-Pester Corr.* używana nieraz do urzędowych komunikatów, pisząc o pobycie rumuńskiego ministra w Peszcie dodaje, że można obecnie oczekiwać podjęcia na nowo rokowań handlowo-cłowych“ między Bukaresztem a Wiedniem.

W warszawskich sferach sądowych krążą pogłoski, iż niezadługo przybędzie z Petersburga komisya wyznaczona z ministeryum sprawiedliwości wraz z ministrem Manasseinem. Zadaniem komisyi będzie rewizya wszystkich instytucyj sądowych a przedewszystkiem Izby sądowej warszawskiej. Minister Manassein zawdzięcza swą tekę rewizyi dokonanej w sądownictwie wielkiego księstwa Finlandył, gdzie się dał poznać jako zawzięty rusyfikator chociaż z pochodzenia jest Niemcem.

Już nie tylko inspirowane organa prasy rosyjskiej, lecz urzędowy *Prawit. Wiest.* domaga się zakładania cerkiewno-parafialnych szkół w gubernii Kowieńskiej, gdyż widzi w nich wielką pomoc dla ogólno państwowych dążeń w tym kraju. „Starożytna rosyjska prowincya“ jak zwą Litwę, widocznie więc nie jest dotąd rosyjską skoro rosyjskość szczepić trzeba.

Najwymowniejszą odpowiedzią na kłamstwa szerzone w urzędowej prasie rosyjskiej, iż rząd wcale nie tępi katolicyzmu, lecz jedynie z polonizmem walczyć musi, jest okoliczność, iż prześladowaniu podobnemu jak duchowni rzymsko-katoliccy ulegają w Rosyi także i duchowni katolicy-ormianie. Do Odessy na przymusowy pobyt przybywa ormiański biskup Zacharyanc, pasterz besarabskiej prowincyi. Rząd rosyjski po zajęciu Besarabii przyrzekł był ludności ormiańskiej zupełną wolność wyznania i urządzenie dyecezyi, niedługo wszakże rozpoczęły się zamiast opieki prześladowania i całkiem podobna co do środków jak na Litwie propaganda prawosławia. Sprawami ormian pod względem wyznaniowym zawiadują urzędnicy administracyjni, tymczasem biskup bez cienia jakiejkolwiek winy lecz tylko podejrzywany o bierny opór, idzie na wygnanie. Fakta wymowniej od słów przedstawiają sławną rosyjską religijną tolerancyę.

W guberniach kijowskiej, podolskiej, wołyńskiej, czernichowskiej i połtawskiej stan wyjątkowy przedłużono tak jak i Petersburgu jeszcze na rok.

W jesiennym awansie niemieckim, ogłoszonym dnia 20 b. m. został pominięty ks. Aleksander Battenberg, a niedawno donoszono nawet, że będzie wykreślony z armii niemieckiej tak, jak go wymazano z rosyjskiej po ogłoszeniu unii z Rumelią.

Kwestya przywołania niektórych zakonów napowrót do Prus, będzie — jak się zdaje załatwioną według życzeń stronnictwa katolickiego Najpierw ma być dozwolony powrót zakonowi Benedyktynów, który stał zdala od walki kulturnej. Opactwo Beuron w księstwie Hohenzollern, dawna fundacya rodziny panującej Hohenzollerów, ma najpierw ujrzeć dawnych zakonników. Do tego zakonu wstąpił — jak wiadomo — ks. Radziwiłł.

Admiralicya angielska dała rozkaz, aby przygotować z jak największym pośpiechem wszystkie okręty pancerne i inne, jakie stoją na kotwicy w Chatham. Robotnicy, zajęci na okrętach, mają w razie potrzeby pracować na zmianę nawet i w nocy. Flotyla torpedowa została również znacznie powiększoną o kilka łodzi torpedowych pierwszej klasy, które dostarczyły fabryki, a admiralicya nakazała przygotować je do corychlejszego odpłynięcia na morze

---

Jakby na wyścigi z Rosyą, która coraz dalej i z pośpiechem buduje koleje strategiczne w głębi Azyi, ma w Azyi mniejszej powstać rozległa sieć kolei o 4385 kilometrach i połączyć Brussę przez Diarbekir z Bagdadem z dwiema głównemi odnogami ku morzu Czarnemu i ku Antiochii nad morzem Śródziemnem. Koszta budowy obliczono na 600 milionów franków. Droga lądowa do Indyj skróciłaby się o sześć dni. Oprócz znaczenia strategicznego kolej ta będzie mieć również wielką doniosłość ekonomiczną. — Irade sułtańskie o tej kolei jest już podpisane; rozchodzi się więc tylko o zebranie kapitałów popotrzebnych.

Za kilka dni ma p. Freycinet wypowiedzieć wielką mowę polityczną. O niej rozpisuje się zawczasu p. Spuller w *Republ. Franç.* twierdząc, że głównym celem dążenia Freycineta jest ciągle ustalenie rzeczypospolitej przez utrwalenie ministerstwa. Wyjaśnienie tego będzie główną myślą zapowiedzianej mowy. P. Spuller nie wątpi, że kraj to uzna. Mowa ta nie będzie bynajmniej pesymistyczną; przeciwnie doda otuchy do spokojnej pracy i wezwie republikanów do jedności i zgody tem więcej, że na nich właśnie ciężY odpowiedzialność za honor i losy ojczyzny.

Fundusz gwarancyjny dla wystawy powszechnej, która ma się odbyć w r. 1889, pożądany przynajmniej w kwocie 18 milionów fr. jest już zapewniony, a mimo to minister handlu nie tylko nie zamknął subskrypcyi, ale jeszcze wzywa do dalszych składek, szczególnie urzędników, gdyż przez to dadzą dowód swej życzliwości i zalecą się dobrze na wszelki wypadek. Dziennik *Journ. des Debats* gani słusznie ministra za takie postępowanie.

Republ. Franç. obawiając się, by zabiegi Anglii w celu pozyskania Włoch nie odniosły skutku, daje w obszerniejszym artykule do zrozumienia, że Włochy mogą mieć we Francyi dobrego sprzymierzeńca i pisze dalej: „Włochy, będące już teraz potęgą kontynentalną, chcą jeszcze stać się potęgą morską. Mają one prawo upomnieć się o uznanie pewnych pretensyj na kontynencie, a na morzu zdobyć sobie wpływ prawowity. Jeżeli do tego celu chcą iść same — wówczas pochodowi temu będziemy przypatrywać się z życzliwością; jeżeli zaś czują potrzebę mieć sprzymierzeńca, wówczas nie widzimy, by ich życzenia sprzeciwiały się w czemkolwiek naszym nadziejom.“

Bunt wojskowy w Madrycie zupełnie uśmierzony. Więzienia osób podejrzanych są liczne i trwają dalej. Sądy wojenne postępują bardzo surowo. Dziś mają się odbyć pierwsze wyroki śmierci.

Powitanie królowej przez ludność w Madrycie było niezwykle życzliwe.

Cholera.

Ciągły wzrost epidemii w Peszcie wywołał w tym mieście powszechną panikę. Z poniedziałku na wtorek zachorowało na cholerę 33 osób, umarło 15. W kawiarniach i restauracyach podają wodę przegotowaną i następnie oziębioną. W rozmaitych miejscowościach komitatu Peszt, Raab i Boleske (Tolnau) wybuchła cholera. W Tryeście i w okręgu cholera nie ustaje.

We wtorek ukonstytuowała się komisya sanitarna dla m. Wiednia. Burmistrz wydał odezwę do mieszkańców, zalecając środki ostrożności wskazane niebezpieczeństwem zawleczenia cholery. Komisya sanitarna, której przyznano kredyt do wysokości 50000 złr. uchwaliła nabyć przyrządy desinfekcyjne, urządzić szpital tymczasowy i rozciągnąć nadzór nad kanalizacyą.

Kronika.

Kraków, 23 września

Arcyksiążę Karol Ludwik opuścił wczoraj wieczór pociągiem kuryerskim Kraków. Przed wyjazdem odbył się w starostwie obiad, na który otrzymali zaproszenie: JE. ks. biskup Dunajewski, głównokomenderujący ks. Windischgraetz, prezes Akademii dr. Majer wraz z sekretarzem hr. St. Tarnowskim, dalej prezydent sądu p. Zborowski i prezydent miasta dr. Szlachtowski.

P. Zborowski, prezydent sądu, dziś rano pospiesznym pociągiem wyjechał do Wiednia.

Matejko, pomimo cierpień dotkliwych, którym podlega od długiego czasu, nie wypuszcza z rąk palety. Nowy jego obraz „Czarnecki“ ma się ukazać w tych dniach w salonie zjedn. Towarzystwa sztuk pięknych.

W Towarzystwie muzycznem zapowiedziany wybór dyrektora, wskutek wyjazdu p. prezydenta miasta, zajmującego zarazem stanowisko wiceprezesa Towarzystwa, odłożonym został do przyszłego tygodnia.

Sprawa schroniska dla osieroconych chłopców fundacyi ks. Lubomirskiego postąpiła o tyle, że, jak się dowiadujemy, namiestnictwo przesłało w tych dniach polecenie odebrania od hr. Antoniostwa Potockich gruntu, przynależącego do Olszy za wypłaceniem sumy przeszło 13.000 złr., o zakupnie na tomiast innych gruntów, przeznaczonych pod zakład, nic zresztą nie słychać.

Z ulicy Floryańskiej piszą nam, iż właścicielka domu nr. 21 wyrzuciła wczoraj na bruk swego lokatora K., człowieka żonatego i ojca dwojga małoletnich dzieci, b. nauczyciela. Wyrzucone na ulicę rzeczy mokły na deszczu, rodzina zaś podobno znalazła przytułek w szpitalu. Rzeczy te dziś dopiero zostały usunięte i z polecenia władz miejskich w gmachu św. Ducha tymczasowo umieszczone.

Postępowanie właścicielki domu tego wywołało oburzenie sąsiadów, a prawdziwe współczucie dla nieszczęśliwej rodziny.

W czasie wojny polecone zostały na szpitale „Czerwonego krzyża“ klasztory: Bożego Ciała i Braci miłosierdzia na Kazimierzu, OO Bernardynów na Stradomu i klasztor Magdalenek przy ulicy Straszewskiego.

„Pani Podkomorzyna“, cztero-aktowa komedya Kazimierza Zalewskiego, która stanowić będzie nieodwołalnie sobotnią „premierę“, grana już była w Warszawie i Lwowie, w obu miastach znajdując u publiczności życzliwe przyjęcie. Akcya sztuki rozgrywa się w końcu ubiegłego stulecia, a za temat jej służą interesujące dzieje szlacheckiej rodziny. Znaczna ilość figur drugorzędnych urozmaica akcyę sztuki. Tytułową rolę odegra na naszej scenie pn. Kałużyńska, głównego bohatera, Michała, p. Sobiesław.

Towarzystwo Tatrzańskie. Dnia 20 b, m. odbyło się posiedzenie wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego, na którem załatwiono następujące rozprawy:

1) uchwalono zbudować suszarnię przy szkole snycerstwa w Zakopanem według planu p. Kallaya, architekta i nauczyciela tejże szkoły. P. minister wyznań i oświaty, — zatwierdziwszy powyższy plan, udzieli Towarzystwu na tę budowę 300 złr. zapomogi z funduszów państwowych pod warunkiem, że budowa przez Towarzystwo Tatrzańskie własnym kosztem będzie prowadzona;

2) Uchwalono na wniosek dra Wierzejskiego zakupić do muzeum tatrzańskiego w Zakopanem płaskorzeźbę Tatr, wykonaną przez p. Wolgnera z Łobzowa;

3) Mianowano drugim strażnikiem tatrzańskim Bartłomieja Obrochtę;

4) Postanowiono w najbliższej przyszłości wybudować w dolininie Kościeliskiej pod Ornakiem schronisko;

5) Przyjęto do grona Towarzystwa 96 nowych członków;

6) Uchwalono na wniosek ks. Sobierajskiego złożyć podziękowanie wiceprezesowi Towarzystwa doktorowi W. Markiewiczowi, tudzież p W. Eljaszowi za gorliwe dopilnowanie robót wykonanych b. r. w Tatrach a uchwalonych przez wydział;

7) Postanowiono na wniosek prof. Świerza udać się do starostwa powiatowego w Nowym Targu w sprawie ochrony szaroty alpejskiej (*Gnaphalum leontopodium)* od zniszczenia;

8) Uchwalono na wniosek p. Eljasza na Rysach od polskiej strony osadzić w kilku miejscach żelazne klamry.

Ze Lwowa. Z kół pedagogicznych dochodzi *Kuryera Lwowskiego* wiadomość, iż na miejsce pana Boberskiego projektowany jest na inspektora pan Skrzyński, dyrektor szkoły wydziałowej żeńskiej. — P. Skrzyński ma w szkolnictwie naszem pewne zasługi, a można się spodziewać, że i na nowem stanowisku odpowie wszystkim wymaganiom.

— Przed paru miesiącami uwięziono we Lwowie kilku młodych ludzi, posądzonych o założenie tajnego związku patryotycznego pod nazwą „Orła białego“. Obecnie proces dojrzał do rozprawy publicznej, która odbędzie się w sobotę w lwowskim sądzie karnym przed trybunałem wyrokującym, w którego skład wchodzą jako wotanci radcy Nikisch i Füger i adjunkt Koberwein. Oskarżonych bronić będą dr. Gorecki i Ostrożyński.

— Prokuratorya lwowska skofiskowała ulotny wiersz B. Czerwieńskiego p. t. „Urwane strofy“.

— Piętnastu redaktorów przesłuchiwał w poniedziałek — według *Kuryera Lwowskiego* — komisarz policyjny p. Zawałkiewicz. Rzecz się miała tak: Kilkunastu uczniów II. gimnazyum lwowskiego wyznania mojżeszowego sprzykrzyło sobie bezczynność w czasie wakacyj i wespół z kilkoma kantorzystami i praktykantami handlowemi i aptekarskiemi wzięli się do wydawania pism p. t. „Charon“ i „Walhalia“. Bawiąc się tedy w politykę, pisywali artykuły rozmaitej treści i bez treści, aż w końcu wyrodził się antagonizm, a z nim i polemika. Młodzi szermierze pióra napadali na siebie w sposób sobie właściwy, co znowu w nie smak było jednemu współpracownikowi z nazwiskiem rewolwerowem „Pistol“, który doniósł do prokuratoryi państwa o tajnem wydawnictwie obu pism, podał liczbę wychodzących codziennie numerów na 150, wskazał mieszkania i nazwiska „redaktorów“, bo każdy z piszących szczycił się tem epitetem. Prokuratorya lwowska na podstawie doniesienia owego Pistola, odniosła się do policyi, która wdrożyła natychmiast śledztwo. W sobotę o 6 godzinie zrana odwiedził komisarz Zawałkiewicz w towarzystwie ajenta policyjnego wszystkich redaktorów i zabrał kilka arkuszy zapisanego papieru, ową właśnie „Walhallę“ i „Charona“. W poniedziałek byli wszyscy wzywani do policyi i dali tam co do wydawnictwa żądane wyjaśnienia, które prawdopodobnie ten będą miały skutek, iż zamiast „redaktorów“ denuncyant będzie pociągniętym do odpowiedzialności.

— Teatr lwowski wystawił operetkę Andrana „Mascotte“ (Bettina), która dzięki grze p. Zimajerowej utrzyma się pewnie dłuższy czas na repertuarzu.

Czerniowce. Miejscowa *Gazeta Polska* pisze: „Dwadzieścia tysięcy serc na Bukowinie uderza niewysłowioną radością i weselem. Po siedmnastu latach mrówczej pracy pierwsze ognisko umysłowego i narodowego życia Polaków tutejszych, Towarzystwo bratniej pomocy i Czytelnia polska w Czerniowcach, obchodzi uroczystość poświęcenia własnego lokalu. Według relacyi uroczystość rozpoczęto w skromnym kościele rzymsko katolickim, który zapełniła szczelnie publiczność miejscowa i goście przybyli w znacznej liczbie ze Lwowa, Stanisławowie, Kołomyi i innych miejscowości. Bogato ozdobiony i prześlicznie haftowany sztandar poświęcił po odbytem nabożeństwie dr. Ignacy Kornicki, przezacny prałat czerniowiecki, i przemówił od ołtarza z prawdziwie kapłańskiem namaszczeniem, poruczając zebranym obronę Bogarodzicy i Ojczyzny, tak, jak to przodkowie ich czynili. Jakby w odpowiedzi na to, zabrzmiała cała świątynia śpiewami „Boże coś Polskę“ i „Z dymem pożarów“, a chorąży Czytelni p. Przybylski skłonił po trzykroć sztandarem.

W sali Czytelni nastąpiła ceremonia poświęcenia domu, a następnie przemówił do zgromadzonych prezes Towarzystwa bratniej pomocy, radca sądu krajowego, dr. Jan Dylewski. Skreślił historyę zawiązania Towarzystwa i wspomniał wdzięcznem sercem założycieli: dr. Ignacego Kornickiego, ks. Stefana Dembińskiego, śp. br. Ant. Gostkowskiego, śp. Kajetana Kamila, Karola Bronarskiego i dobrodziejów instytucyi, między któremi stoją na czele ks. arcyb. Morawski, Floryan Ziemiałkowski, Oktaw Pietruski, Aleksander Morgenbesser. Antoni Kochanowski, Władysław Komorra i inni

Czytelnia nie jest stowarzyszeniem politycznem, lecz w obrębie społecznym i towarzyskim może wywrzeć i wywiera wpływ pożądany. Trzy ma ku temu środki działania: 1) zgromadzenia towarzyskie w Czytelni, wspólne zabawy, obchody rocznic narodowych i odczyty; 2) wypożyczanie książek polskich do czytania; 3) wspieranie ubogiej młodzieży szkolnej, szczególnie na „gwiazdkę“.

Źródłem rozrywki staje się obfita biblioteka, licząca już dziś około 5000 tomów. A żej nie zdobi ona darmo szaf Czytelni, świadczą o tem daty z r. 1885, z których widzimy, że w ciągu, roku wypożyczono 238 osobom 9314 tomów.

Kałusz. 22 września. We wtorek o godz. 8 wieczorem wybuchł tu pożar, który dopiero o 2giej mógł być zlokalizowany. Zgorzało około 300 domów prawie wyłącznie żydowskich, kościoły i urzędy ocalały. Spaliły się wszystkie sklepy i składy z żywnością. Ze Lwowa donoszą, że prezydyum namiestnictwa wysłało natychmiast kwotę 300 złr. jako doraźną pomoc i równocześnie wezwało wszystkie okoliczne starostwa, by spieszyły z przesyłkami żywności dla pogorzelców.

Z Królestwa Polskiego. Jeden z dawnych uczniów szkoły sztuk pięknych w Warszawie wykończył monografię pomienionego zakładu. Jest to jedyna może w kraju instytucya, która nie ma dotąd opisu. Podstawą tego dzieła mają być podobno notatki ś. p. Hadziewicza, uzupełnione przez ś. p. Justyna Wojewódzkiego.

— Ustawa Towarzystwa łowieckiego w Królestwie Polskiem została już wypracowana i w tych dniach przedstawiona zostanie generał gubernatorowi. Projekt przyłączenia Towarzystwa łowieckiego do Towarzystwa opieki nad zwierzętami został zaniechany stanowczo. Dotąd na członków założycieli, mających płacić składki po 50 rs., podało się około 40 osób.

— Powodzenie, jakiego doznało wydane niedawno „Album warszawianek“, zachęciło jednego z rysowników warszawskich do nowego podobnego przedsięwzięcia. Mianowicie zapowiada on wydanie „Albumu współczesnych“, do którego wejść mają podobizny wszystkich głośniejszych osobistości z warszawskiego świata literackiego, dziennikarskiego i artystycznego. Portrety będą przenoszone na papier z fotografij sposobem fotodrukowym i zostaną opatrzone podpisami.

— Wielka sala prelekcyjna, obejmująca całe pierwsze piętro w nowym gmachu muzeum przemysłu i rolnictwa w Warszawie, będzie gotowa na 1 listopada i zostanie oddana do rozporządzenia komitetu, zarządzającego wystawą konfekcyj. — Komitet ten przeznaczył ją już na pomieszczenie najcelniejszych okazów wystawowych o tyle jednak, o ile ustawianie ich i przytwierdzanie nie będzie niszczy-

ło ani ścian stiukowych sali, ani jej kosztownej posadzki.

— Towarzystwo zachęty sztuk pięknych w Warszawie, po dwudziestokilkoletniem istnieniu, urządza za trzy tygodnie pierwszą wystawę sztuki ksylograficznej i ornamentacyjnej i rodzajowego malarstwa.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Koltowie Konstantego Gardolińskiego rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły, nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Ostapiu, Longina Dorożyńskiego rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły, nauczyciela szkoły w Horodyszczu, Antoniego Taraszczuka rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Stryjówce, nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Bieniawie Juliana Krupickiego rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły i nauczycielkę tymczasową szkoły w Kościszynie Joannę Weiss rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Przewodowie i nauczycielkę Maryannę Leoncyę Teklę Śnieżkównę nauczycielką rzeczywistą sześcioklasowej szkoły etatowej żeńskiej w Kołomyi.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 25 września: Po raz pierwszy: „Pani Podkomorzyna", komedya w 4 aktach oryginalnie przez Kazimierza Zalewskiego napisana. — W głównych rolach występują pp. Kałużyńska, Wojnowska, Wolska, Koźmin, pp. Sobiesław, Lubicz, Rygier, Siemaszko i inni.

W niedzielę 26 września: „Przeor Paulinów" dramat z prologiem w 5 aktach Juliana z Poradowa.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Prof. Władysław Boberski**, inspektor szkolny m. Lwowa, przedstawił Towarzystwu zoologiczno-botanicznemu swą pracę p. t. *Systematische Uebersicht der Flechten Galiziens*, ogłoszoną następnie w *Verhandlungen der k. k. zoologisch-botanischen Gesellschaft in Wien* i w osobnej odbitce. Mozolna ta praca, oparta na cudzych i własnych badaniach (na Podolu) po raz pierwszy przedstawia lichenologię Galicyi w całości. Zbiory swoje pomieścił prof. Boberski w muzeum hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego.

— **Sprawozdanie fizyka miejskiego.** Ze wszystkich miast polskich jeden tylko Kraków poszczycić się może rocznemi sprawozdaniami z czynności policyjno-lekarskich miejskiej służby zdrowia, obejmującemi wszystko, co gmina w ciągu roku działała w zakresie ochrony publicznego zdrowia. Sprawozdania te zawdzięczamy gorliwości fizyka m. Krakowa dra Buszka, który w nich składa znakomite dowody usilnej pracy, uzdolnienia i troski o zdrowie mieszkańców. Mamy właśnie przed sobą drugie z rzędu „Sprawozdanie fizyka stoł. król. m. Krakowa za rok 1884". Jest to dzieło poważnych rozmiarów, złożone z 23 arkuszy druku o 353 stronicach, w którem dr. Buszek, zebrał wszystko, co dotyczy stosunków zdrowotnych i spraw sanitarnych naszego grodu. Nie możemy na tem miejscu szczegółowo zastanawiać się nad treścią tej ze wszech miar zajmującej publikacyi, wydanej nakładem gminy. Z każdej stronicy można się przekonać, iż sprawy sanitarne mają gorliwego opiekuna obznajmionego z obecnym stanem higieny, techniki higienicznej i także zważnej nauki sanitarnej. Uwidocznić tylko należy, że wnioski fizyka, dobro i pomyślność mieszkańców mające na celu, idą najczęściej do akt. Pod względem umiejętnym na szczególną uwagę zasługuje część statystyczna, opracowana z naukową ścisłością. Dr. Buszek przez ogłaszanie takich sprawozdań wielkie miastu oddaje usługi, gdyż z nich każdy radca miejski i członek gminy obeznać się może z jedną z najważniejszych części gospodarstwa miejskiego — z ochroną zdrowia publicznego, powszechnie u nas lekceważoną i zaniedbaną. Sumienna praca krakowskiego fizyka poucza nas ile to zachodów, trosk, mozołów i nakładów potrzeba, aby Kraków pod względem sanitarnym mógł stanąć w rzędzie miast czystych i zdrowych. Oby godne uznania zabiegi dra Buszka osiągnęły też cel gorąco upragniony!

— **Na wystawę** Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przybył szkic mistrza Matejki pod tytułem „Chmielnicki przysięga Moskalom w Cerkwi w Pryłuce".

— **Paweł Heyse** napisał nowy dramat pod tytułem „Mądrość Salomona".

Dział ekonomiczny.

Lwów. 22 września. (Telegram spóźniony). Targ zamknięto. Zgłoszone transakcye wynoszą: 125 wagonów pszenicy od złr. 7·30 do 8·25 za 100 kilogr.; jęczmienia 13 wagonów od złr. 5·75 do 7·75; hreczki 6 wagonów po 5·65; siemienia 1 wagon po 6·75; grochu 3 wagony po 7·85; faseli 2 wagony po 13·30 para; spirytusu 1 wagon na listopad po 10·35 za wiadro; 3 wagony na listopad-czerwiec po 11 złr., 8 wagonów na październik-maj po 11; 2 wagony gotowe po 11 złr. 15 ct. za wiadro i pół wagonu po złr. 23·75 za hektolitr.

Delegaci Izb handlowych uchwalili domagać się przy odnowieniu konwencyi handlowej z Niemcami obniżenia cła na zboże, drzewo i bydło; z Włochami zaś ułatwienia eksportu spirytusu. Nadto przyjęto jednogłośnie memoryał do Rady państwa i Koła przeciw objęciu ruchu na kolei Transwersalnej przez kolej Karola Ludwika.

Urząd pocztowy w Cle Jeszcze w lutym r. b. dyrekcya poczt i telegrafów zasystowała czasowo działalność urzędu pocztowego w Cle, — z powodu popełnionych w nim nieporządków służbowych przez funkcyonaryusza pocztowego, a czynności urzędowe i wszelkie przesyłki pocztowe do gmin w okręgu tegoż urzędu przydzieliła na czas tego systowania urzędowi pocztowemu w Pleszowie. Następnie dyrekcya powzięła zamiar zwinąć zupełnie urząd pocztowy w Cle, dając za powód powyższy wypadek. oraz że dochody z tego urzędu są nieznaczne i na jego utrzymanie nie wystarczają, a nawet, że trudno jest o lokal odpowiedni na pomieszczenie tam urządu pocztowego.

Zawiadomione o tym zamiarze gminy, obszary dworskie, urzędy parafialne i rady szkolne miejscowe w okręgu pocztowym Cła, tudzież Starostwo i Wydział Rady powiatowej krakowskiej wniosły przedstawienia swe z żądaniem do dyrekcyi poczt we Lwowie, aby urząd pocztowy w Cle był jak najprędzej przywrócony dla użytku publicznego. Właściciel dóbr Kościelniki i Cło, który już poprzednio dał w budynku dworskim w Cle odpowiednie mieszkanie dla urzędnika i na pomieszczenie urzędu pocztowego bezpłatnie, ofiarował nadal taki sam lokal również bezpłatnie na użytek urzędu pocztowego.

Na te przedstawienia dyrekcya poczt odpowiedziała pod datą 23 maja r. b., „że urząd pocztowy w Cle, którego czynność chwilowo zasystowaną została, wejdzie napowrót w życie i że już został rozpisanym konkurs na posadę ekspedyenta pocztowego przy tymże urzędzie pocztowym".

Od tego czasu minęło już cztery miesiące, a urząd pocztowy w Cle nie jest przywrócony; podobno i konkurs na ekspedyenta dotąd jeszcze ogłoszonym nie został.

Może świetna dyrekcya poczt i telegrafów dla Galicyi we Lwowie zechce przypomnieć sobie tę sprawę i stanowcze jej załatwienie jak najprędzej przyspieszyć.

Wynik zbiorów tegorocznych w Galicyi, zestawiony cyfrowo i ogłoszony na międzynarodowym targu we Lwowie jest następujący: Pszenicy zebrano przeciętnie po 13 hektolitrów z hektara ogółem 3,806.974 hektl. (3,320.533 w roku przeszłym); żyta po 11 hektl. z hektara ogółem 4,439.740 hekt. (4,239.809); jęczmienia po 14 hekt. ogółem 3,284.977 (2,733.826); owsa po 18 hektol.; rzepaku zebrano ogółem 115.411 hektol. mniej niż w roku przeszłym o 12.217 hekt.

Na walnem zgromadzeniu Tow. gosp. gal., które właśnie dziś odbywa się we Lwowie, ma być wręczony medal i adres księciu Ad. Sapiesze według uchwały Rady ogólnej. Delegatami Towarzystwa krakowskiego są pp.: Wł. Struszkiewicz, Ad. Jędrzejowicz i K. Czecz

Na temże zgromadzeniu odbędzie się w myśl § 35 statutu przyjęcie członków honorowych i korespondujących.

Sprawa bułgarska.

Baron Kaulbars udał się do Sofii. Polecono mu, jak zapewniają dzienniki półurzędowe, dążyć do pojednania, w obec rozmaitych stronnictw zachować się umiarkowanie i tylko w razie naruszenia spokoju i porządku postępować energicznie. Przedewszystkiem ma Kaulbars unikać szorstkiego tonu swego poprzednika Bogdanowa. Tak piszą półurzędowcy. Gen. Kaulbars niewątpliwie będzie wywierał potężny wpływ w Zofii, gdyż nie jedzie on z próżnemi rękami do Bułgaryi; wynagrodzenie kosztów wojny, które Bułgarya w ciągu bieżącego roku miała wypłacić Rosyi, dotychczas jak opowiadają, leży nienaruszone w *Banque Nationale de Bulgarie* i ma stanowić znakomity fundusz dyspozycyjny dla nowego przedstawiciela Rosyi. Ujarzmienie Bułgaryi ma się odbywać według następującej recepty: pozyskać Bułgarów za pomocą pieniędzy i grzecznego łagodnego postępowania, a środki represyjne zachować na ostateczny wypadek. Pierwszem staraniem generała Kaulbarsa będzie wprowadzenie na nowo oficerów rosyjskich do armii bułgarskiej. Bułgarscy i rumelijscy oficerowie będą się z początku opierać wszelkiemi siłami temu podarunkowi, lecz w końcu będą musieli ustąpić. Gdy to nastąpi i armia bułgarska zostanie zrusyfikowaną, wtedy o ukaraniu twórców spisku d. 21 sierpnia nie będzie mowy, Rosya, jak słusznie powiada *Pester Lloyd*, okaże zdumionej Europie, iż bardzo dobrze można szanować niezawisłość Bułgaryi przy zielonym stole, a jednocześnie grzebać ją w koszarach i obozie.

Katkow zaznacza znowu w swoim dzienniku nieufność do bezczynności dyplomacyi rosyjskiej. Pisze on między innemi, „iż wszystko za tem przemawia, że Rosya traci owoce moralnego zwycięstwa i że znowu stanął między nią a Bułgaryą mur z rozmaitych międzynarodowych zobowiązań i przyrzeczeń". Słowa te zapewne odnoszą się do obiegającej pogłoski, że Giers przyrzekł w Francensbadzie, iż Rosya nie przystąpi do wojskowej okupacyi Bułgaryi.

J. de St. Petersb. pisze: Ostatnie doniesienia z Bułgaryi są bezwzględnie niezadawalające. Tak oczekiwane w interesie kraju uspokojenie umysłów jest jeszcze dalekiem. Byłoby rzeczą pod każdym względem daleko odpowiedniejszą i korzystniejszą, gdyby chciano jak najmniej zajmować się przeszłością a to w interesie uniknięcia konfliktu i zarzutów oziębłości. Każdy dzień przynosi wiadomość o jakiejś niewczesnej manifestacyi, która nie jest bynajmniej dobrym prognostykiem dla przyszłości, dowodzi bowiem, iż politycy bieżącej chwili mają wzrok swój skierowany raczej ku przeszłości, niż przyszłości, że myślą o walce i zatargach, nie zaś o pokoju. Zgromadzeniu narodowemu przedłożono ustawę, która upoważnia ministra wojny do składania według upodobania sądów wojennych bez względu na stopnie. Jeżeli sobie uprzytomnimy, jak ożywioną walkę wiodą z sobą stronnictwa, jak się nawzajem oskarżają i podejrzywają, będziemy mogli zrozumieć całe niebezpieczeństwo, jakie może spowodować taka ustawa, zwłaszcza, gdy zostanie wykonaną w sposób namiętny i z tą zaciekłością, jaka zwykła pojawiać się w czasach rewolucyjnych. Pośpiech, z jakim zarządzono wybory do wielkiego zgromadzenia narodowego, nie zdaje się być także dobrą wróżbą. Zdaje się, iż chodzi o to, aby nie dać ludowi czasu do namysłu. Na domiar złego zmieniono w ten sposób ordynacyę wyborczą, iż nawet najmniejsza liczba wyborców wystarczy dla obdarzenia mandatem tej lub owej osobistości.

Na takiej drodze dojdzie się łatwo do tego, iż większa część wyborców będzie mogła być steroryzowaną, a to celem powstrzymania ich od urny wyborczej zwłaszcza w okręgach, w których większość wydaje się być podejrzaną tym, którzy kierują obecnie losami Bułgaryi.

Ag. Havasa donosi, iż dnia 21 b. m. odbyła się konferencya ministrów bułgarskich z konsulem rosyjskim w przedmiocie zmian w odpowiedzi rządu bułgarskiego na ostatnią notę rosyjską. Gabinet sofijski dotychczas nie przystał na taką zmianę. W Sofii nie przypuszczają w ogóle, aby ta sprawa mogła pociągnąć za sobą ostre przesilenie, lecz w każdym razie niewątpliwie pogorszy i tak naprężone już stosunki. Rząd rosyjski wciąż upatruje w czynach i postępowaniu rządu bułgarskiego niechęć do Rosyi. Rząd, jak powszechnie mniemają. wcale nie myśli kierować się zawziętością względem Rosyi, lecz pragnie zapewnić swym działaniom zupełną niezawisłość i dlatego bezwzględnej uległości dla Rosyi hołdować nie może. Według innych źródeł rząd bułgarski ma wkrótce uczynić krok stanowczy na drodze porozumienia się z Rosyą, co jednak nie wydaje się prawdopodobnem. Powszechne niezadowolenie powiększa jeszcze ta okoliczność, iż Rosya słusznie czy niesłusznie posądza rząd bułgarski o bezwzględne posłuszeństwo dla Anglii, gdy tymczasem mocarstwo to, jak zapewnia *Ag. Havasa.* nie używa wielkiego kredytu w Bułgaryi. W ogóle w poważnych kołach bułgarskich nie wierzą w skuteczność poparcia Anglii, gdyż nie równoważy ono niebezpieczeństw, na jakie byłby kraj narażony gdyby szedł za radami Anglii. Z wielką uwagą śledzą w Sofii politykę Austro Węgier, które zachowują się z wielką rezerwą. Austro-Węgry, jak zapewniają, nie przyłączyły się do przedstawień Niemiec i Rosyi w sprawie noty rosyjskiej. W ogóle w kołach dyplomatycznych panuje przekonanie, iż ciągłe nieporozumienia wyrodzić muszą groźne zawikłania.

Pol. Corr. pisze: W kilku dziennikach była mowa o traktacie, zawartym jakoby między rządem rosyjskim a Portą. Miał on zawierać następujących 7 punktów: Zgodne rozwiązanie kwestyi bułgarskiej, przywrócenie dawnego stanu rzeczy w Rumelii wschodniej, zrzeczenie się Rosyi mającego się wypłacić przez Turcyę odszkodowania wojennego, poparcie Rosyi dla rewindykacyi Bośni i Hercegowiny rosyjska gwarancya obecnego terytoryum tureckiego, odstąpienie Erzerum Rosyi. wolny przejazd rosyjskiej flagi przez cieśniny morskie. Z kompetentnej strony donoszą z Konstantynopola, iż te wszystkie doniesienia polegają na czystem zmyśleniu.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Lwów, 23 września. Dziś odbywa się tu walne zgromadzenie Towarzystwa gospodarskiego w ratuszu. Obecni dwaj arcybiskupi Morawski i Issakowicz, dalej namiestnik, marszałek, prezydent miasta i liczni delegaci. Po zagajenia posiedzenia przez prezesa ks. Sapiehę wystąpił M. Borkowski, aby z uchwały ogólnego zgromadzenia odczytać adres na cześć ks. prezesa i wręczyć mu złoty medal w dowód uznania 25-letniej jego działalności.

Następnie p. Augustynowicz Bolesław po stosownej przemowie wręczył jubilatowi album z fotografiami członków komitetu. Pp. Struszkiewicz i Szybalski przyłączyli się do tych objawów imieniem krakowskiego Towarzystwa. Książę podziękował serdecznie słowami: *non sum dignus* i wzywał do solidarnej pracy, gdyż czasy są straszne a tylko ręka w rękę może rozbić gromadzące się czarne chmury.

Po tej ceremonii uroczystej przystąpiono do porządku dziennego. Członkami honorowymi mianowani: książę Karol Schwarzenberg i p. Teofil Ostaszewski.

Ks. Sapieha powołany dziś telegraficznie do Wiednia.

Wiedeń, 23 września. (Biuletyn meteorolog.). Najmniejsze ciśnienie powietrza między 750 a 755 mlm. jest w północnej Hiszpanii: największe ciśnienie między 770 a 765 mlm. jest nad Oceanem Północnym. Drugie najmniejsze ciśnienie powietrza jest w południowej Rosyi.

Wiatr północno-zachodni, niebo przeważnie pochmurne, przechodzące deszcze, chłód i wiatr łagodny.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 23 września. Kaulbars odjechał wczoraj do Sofii, gdzie w poniedziałek obejmuje urzędowanie.

Wiedeń. 23 września. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie cesarskie, mocą którego fantowanie parku obcych kolei żelaznych jest niedopuszczalne.

Paryż, 24 września. Generał austryacki Reimann został mianowany komandorem orderu legii honorowej.

Paryż 23 września. Komisya budżetowa uchwaliła dziewięciu głosami przeciw trzem, utrzymać w budżecie kredyt na poselstwo w Watykanie.

Paryż, 23 września. *Temps* zapewnia, że rząd bułgarski rokuje z różnemi francuskiemi domami bankowemi, a mianowicie ze spółką Fives z Lille o pożyczkę 15 milionów.

Moskwa, 23 września. *Moskow. Wiedomosti* piszą: Dla rosyjskiego dyplomatycznego agenta nie ma teraz miejsca w Sofii a tylko dla komisarza z dyktatorską władzą. Przeciw wysłaniu komisarza i zajęciu Bułgaryi przez Rosyę, mogłaby protestować sama Anglia, i to tylko na papierze. Sposób, w jaki będzie traktowana sprawa wysłania komisarza. wyjaśni, czego Rosya na przyszłość ma się spodziewać. Jeszcze przed wyborem księcia i przed jakiemkolwiek ułożeniem stosunków, musi się rozstrzygnąć, czy Europa pragnie, aby na tronie bułgarskim zasiadł książę, który partyę Stambułowa uważać będzie jako narodową, a niezgodną z nią większość narodu jako sługę panslawizmu. Inaczej znajdzie się Rosya w położeniu, które na długo oddziała na jej wpływ wśród Sławian bałkańskich.

Londyn, 23 września. Na posiedzeniu Izby gmin oświadczył Churchill, że stan rzeczy na Bałkanach jest niewątpliwie bardzo poważny, a mógłby się stać krytycznym. Ale niebezpieczeństwo, którego deputowani się obawiają. możeby przyspieszonem zostało, gdyby rząd zgodził się na rozprawę o tej kwestyi. Żaden rząd nie może bez poprzedniego przedstawienia parlamentowi całego stanu rzeczy, powziąć stanowczej decyzyi co do akcyi w sprawach, które ewentualnie o losach państwa rozstrzygają. Rząd świadomy jest tego, że sprawy bułgarskie są poważne, a mogą być krytyczne. Zachowanie się rządu w czasie przesilenia bułgarskiego daje Izbie podstawę do tego, aby miała do rządu zaufanie wśród obecnych trudności. Głównym celem rządu we wszystkich zagranicznych kwestyach europejskich będzie skuteczne działanie, celem utrzymania porozumienia europejskiego dla zachowania pokoju.

Londyn, 23 września. Na posiedzeniu Izby gmin oświadczył Churchill, że rząd zamierza — jeżeli mu co nie przeszkodzi — z początkiem przyszłej sesyi, zwrócić uwagę Izby na potrzebę znacznych zmian regulaminu.

Londyn, 23 września. Izba gmin uchwaliła ustawę skarbową w trzeciem czytaniu. Zamknięcie parlamentu nastąpi w sobotę.

Londyn, 29 września. Doniesienie *Biura Reutera* z Mandalayu: Kiedy wczoraj otwarto drzwi do publicznego zakładu dobroczynności, aby rozdzielić żywność między ludność zubożałą przez ostatnią powódź, wtedy tłumy biedaków rzuciły się ku drzwiom z taką siłą, że zadeptano osób 12 a zraniono 7. Wczoraj otrzymało wsparcie w żywności prawie 6000 osób.

Sofia, 23 września. Sprawa noty załatwiona. Sprostowany a przez konsula rosyjskiego przyjęty tekst noty opiewa: Rząd bułgarski niemile jest dotknięty notą rosyjską w sprawie procesu przeciw sprawcom zamachu stanu i sądzi, że może położyć to na karb bojaźliwych umysłów i rozsiewaczy złośliwych doniesień, jeżeli agencya rosyjska czuła się spowodowaną do wręczenia noty, przyczem została ona, jak mniema rząd bułgarski, w dobrej swej wierze w błąd wprowadzoną. Według noty rosyjskiej miałby rząd bułgarski zamiar sumarycznego postępowania przeciw winnym. Ale wyrok nie zapadnie tak rychło. Śledztwo dopiero się rozpoczęło — a z powodu, że oskarżeni mieszkają w wielu oddalonych miejscowościach, musi się ono toczyć powoli. Zresztą sam rząd bułgarski nie wie, kiedy proces się rozpocznie, sądownictwo bowiem zupełnie jest oddzielone od władzy wykonawczej. Nakoniec oświadcza rząd, że jest zawsze gotów reprezentantom mocarstw a zwłaszcza rosyjskiemu, dać zawsze potrzebne wyjaśnienia.

Madryt, 23 września. Rozkaz generała Pavia zakazuje dziennikom umieszczać jakiekolwiek wiadomości lub komentarze o procesie z powstańcami, lub krytykować karność wojskową i zarządzenia o porządku publicznym.

Castelar zganił usiłowanie powstania i oświadczył, iż jest to hańbą dla Hiszpanii. Republikanie powinni nawet odrzucić republikę, gdyby im ją oddano gotową skutkiem powstania wojskowego.

Rada ministrów pod przewodnictwem królowej postanowiła wytrwać przy dzisiejszej polityce, jednak propagandę antimonarchiczną ścigać z umiarkowaniem.

Madryt 23 września. Do wtorku uwięziono tu 30 osób cywilnych i 91 żołnierzy. Kilku zrewoltowanych sierżantów zeznało, że Zorilla przyrzekł im awans na kapitanów. W wielu miastach uwięziono przywódców stronnictwa Zorilli. Na całym półwyspie panuje spokój

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 23 września 1886.	Giełda porana	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	84.—	84·05
„ 5% papierowa nieopodat.	——	102·—
„ srebrna	—·—	84·25
„ złota	—·—	117·30
4% Renta złota węgierska	105·85	106·07
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	864·—
Akcye kredytowe austryackie	276·80	276·90
„ „ węgierskie	286·25	286·50
Londyn	—·—	126·65
Napoleondor	—·—	9·94
Lombardy	106·—	105·50
Akcye Karola Ludwika	196·50	196·50
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	226·—
Anglo-bank		110·75
Union	199·75	200·25
Bankverein	102·25	102·75
Staatsbahn	230·80	231·—
Elbethalb.	168 —	168·10
Tramway	197 —	196·60
Länderbank	215·35	215·50
Alpine	26 —	26 —
Marka	61·85	61·55
Rubel	121·20	120·90
Dukat	——	5·97
Berlin d. 23 września 1886.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	——
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	450.50

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa	*9.26	10 57	—	*7.59	10.46	—
Do Wiednia	5.37	*6 55	6.20	*9.35	3.—	9.30
Do Prus	5.37	*6.55	6.20	8.17	—	9.30

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa	5.7	*9.38	*6.48	2.33	—	—
Z Wiednia	*8 48	9.50	*7.26	9.45	5.24	7.1
Z Warszawy	*8 48	—	—	9.45	5.24	—
Z Prus	*8 48	—	—	—	3.15	7.1

Uwaga: Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 12 minut później od krakowskiego),

Gwiazdka oznacza pociągi pospieszne.

Cyfry tłusto drukowane oznaczają godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

— Kopalnie Wielickie mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g. 2 m. 45 po południu jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza się saliny w dniu następnym po święcie.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można codziennie za zgłoszeniem się do ks. przeora.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie do 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

Kraków, dnia 23/9. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	120 25	121 —
Marki niemieckie . . . . . . 100 mar.	61 30	61 70
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 90	6 —
20-to frankówka złota	9 95	10 02
6% Pożyczka kraj. galic. . . . za złr. 100	103 —	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic. . . „ „ 100	95 50	96 60
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 25	105 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 75	96 60
5% Obligi komunalne . . . . . I Emis.	99 75	100 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	96 —	97 25
4% „ „ „ „ „ . II. Ser.	93 5	94 50
5% „ „ „ „ „	101 50	102 15
6% „ „ Banku hip.	102 75	103 50
5% „ „ „ „ . z prem. 10%	102 75	103 50
5% „ „ „ „ . zwr. za 40 lat	99 90	100 50
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	99 7·	100 75
4% „ likwid. „ . „ „ 100	92 50	93 75
Lwów, dnia 22/9. bez bieżącego kuponu.		
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	279 —	281 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	101 60	102 20
4% „ „ „ „ „ „ „ 100	96 25	97 —
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	95 80	96 40
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	100 —	100 60
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 40	105 25
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	95 50	96 40
5% Oblig. komun. Banku kraj. za zł. 100	99 75	100 50

Warszawa, dnia 22/9. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	100 40
4% Listy likwidacyjne . . . „ „ 100	93 75	94 —
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	98 50
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	98 50
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	99 —
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	98 25
Wiedeń, dnia 22/9. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA bez bieżącego kuponu.		
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	84 —	84 20
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	84 80	85 05
4% „ „ złota . . . „ „ 100	117 25	117 50
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	101 20	101 35
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	131 50	132 --
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	140 —	140 50
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 25	140 75
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 50	170 —
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	168 —	168 50
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	106 05	106 20
5% „ papierowa . . . . „ „ 100	93 90	94 10
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	118 —	118 50
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	120 60	121 20
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	119 75	120 25
% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	125 —	125 50

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 30	105 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	105 —	105 50
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 50	105 —
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 60	105 20
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę	[illegible]	118 7[illegible]
5% Pożyczka „ z 1878 „	106 —	108 4[illegible]
3% Serbska poż. pr. po 100 fran.,	31 20	31 60
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „	[illegible] 60	16 90
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr.	[illegible]	96 50
6% Banku hipotecznego galic.	[illegible]	103 50
5% „ hip. gal. z 10% pr.	[illegible]	103 75
5% „ „ „ 40-let.	[illegible]	100 75
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l	[illegible]	100 50
7% „ „ „ „ „ 20-l	[illegible]	102 25
6% „ „ „ „ „ 36-l	[illegible]	99 75
4½% Boden-Credit allgem. ost. „ „ 100	[illegible]	125 50
3% Boden-Cred. allg. ost. z pr. „ „ 100	[illegible]	101 50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	[illegible]	102 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	[illegible]	96 40
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	[illegible]	100 75
4½% „ „ „ „ „	101 [illegible]	101 40
4% „ „ „ „ „	98 [illegible]	98 60
4% Banku hip. węg. z premią „ „	108 [illegible]	[illegible]4 10

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta . . na 300 złr. za 100	102 40	102 50
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	116 —	116 50
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 50	101 —
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	102 —	102 50
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	83 20	83 0
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	92 75	93 25
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	124 —	124 40
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	100 25	100 75
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	160 —	160 75
5% Przm.-Łup. 1. Em. 200 złr. za złr. 100	100 90	101 30
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	100 20	100 70
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	73 —	73 25
LOSY.		
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	176 60	177 —
Klary . . . . „ 40 „ m. k.	44 —	45 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	117 75	118 75
Krakowskie . . . . . „ 20 „ w. a.	18 25	18 50
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a.	45 50	46 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 25	14 45
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 70	9 90
Rudolfa . . . . „ 10 „ w. a.	18 —	19 —
Stanisławowskie . . . . „ 20 „ w. a.	30 —	— —
4½% Tryestyńskie . . „ 100 „ m. k.	138 —	— —
4% „ . . . „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . na 200 zł.	110 30	111 20
7·—	Bankverein Wiener . . . „ 100 „	102 —	102 50
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	276 80	277 10
21·—	Kreditbank węg. allgem. . „ 200 „	286 50	287 —
14·50	Laenderbank . . . . . . „ 200 „	215 50	215 75
42.30	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	860 —	862 —
—·—	Unionbank . . . . . . „ 100 „	200 —	200 50
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	279 —	281 —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma . . . . . na 200 zł.	190 0	191 —
152·50	Ferdynanda Północn. . . „ 1050 „	2285—	2290--
10·50	Franciszka Józefa . . . „ 200 „	222 50	223 75
13·50	Karola Ludwika . . . . „ 210 „	196 20	196 60
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	224 50	225 --
11·50	Elżbiety . . . . „ 200 „	242 50	243 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie . . „ 200 „	150 90	151 30
9·50	Rudolfa . . . . „ 200 „	192 25	192 75
9·94	Siedmiogrodzkie . . . . „ 200 „	187 50	188 —
30 fr.	Staatseisenbahn . . . . „ 200 „	231 —	231 40
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . . „ 200 „	105 25	105 75
21·—	Żegluga na Dunaju . . . „ 500 „	383 —	385 —
	WALUTY.		
	Dukaty pełne ważne . . . za sztukę	5 96	5 98
	20-to Frankówki . . . . „ „	9 95	9 96
	20-to Markówki . . . . „ „	12 30	12 32
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 28	10 30
	Funty szterlingi . . . . „ „	12 55	12 60
	Banknoty włoskie . . . . „ „	49 45	49 50
	Ruble papierowe . . . za 100 sztuk	120 25	120 75